NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, 15 października 1927. Nr. 41.

Na niedzielę dziewiętnastą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rodz. XXII. w. 1—14.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjyść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Aby wejść do królestwa Bożego trzeba chciec.

W tej przypowieści uczy nas P. Jezus, że jakkolwiek On wielu, owszem wszystkich bez różnicy powołuje do Kościoła Swojego i do zbawienia wiecznego, przecież stosunkowo mało ich z tego powołania korzysta, a i z tych co dostali się na łono Kościoła, jeszcze nie wszyscy pójdą do nieba a to dlatego, że nie chcieli przyjyść. Niegdyś św. Scholastyka pytała się brata swego św. Benedykta, coby powinna

czynić, żeby niechybnie zbawić duszę swoją i otrzymała odpowiedź: Chciej! Święte to i prawdziwe słowo. Wszak i P. Jezus onemu młodzieńcowi na pytanie o sposób zdobycia sobie nieba odpowiedział. Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania. Najprzód każe mu chcieć nieba, a następnie chować przykazania. A i tam nawet, gdzie chodzi jeszcze nie o niebo, ale tylko o odzyskanie zdrowia, pyta P. Jezus onego od 38 lat wyczekującego nad sadzawką owczą uzdrowienia: czy chcesz być zdrów? Więc nie tylko w tej głównej i najważniejszej sprawie zbawienia wiecznego, która jest celem i zadaniem całego życia naszego, ale i we wszystkich szczegółach potrzeba, abyśmy umieli i chcieli chcieć. A zatem czy tam chodzi o zwyciężenie jakiej doraźnej pokusy, czy o pozbycie się jakiej wady lub nałogu, czy wreszcie o nabycia jakiej cnoty, potrzeba przedewszystkiem, abyś chciał; n. p. kusi cię ciekawość ona, przed którą ostrzega Pismo św.: odwróć oblicze twoje od niewiasty pięknie ubranej, a nie przypatruj się cudzej piękności, chciej a szczerze chciej zwyciężyć tę pokusę, a niedoznasz prawie trudności; potrzebujesz się pozbyć lenistwa lub innej wady, chciej, ale chciej stanowczo i wytrwale, a jeżeli nie odrazu, to jednak w stosunkowo krótkim czasie odwykniesz od tej wady; niedostaje ci jakiej cnoty, chciej, owszem uweźmij się na to, żeby ją nabyć, a Pan Bóg ci jej nie odmówi. Żeby jednak kto nie sądził, że wola ludzka wszystko może, wiedzieć i pamiętać potrzeba, że łaska Boża jest do zbawienia konieczna, że P. Jezus wyraźnie naucza: Bezemnie nic nie możecie, a św. Paweł nauczony przez Ducha św. twierdzi, że samo nawet chcenie tak samo jak i dokonanie jest darem Bożym. Więc z twojej strony rób co możesz, ale z drugiej strony więcej niż na sobie, polegaj na P. Bogu, bez którego zgoła nic nie możesz. Dlatego miej silną wolę, a proś P. Boga o łaskę, a wejdziesz na gody królewskie króla Niebieskiego.

Jak żyli chrześcijanie w pierwszych czasach chrześcijaństwa.

(Dokończenie.)

Życie pierwszych chrześcijan było bardzo proste i oddalone od zgiełku świata, szaty ich i domy były bez zbytku. Zwykli byli nosić białe szaty z prostych materji, bez wszelkich ozdób, ponieważ i na zewnątrz chcieli okazać swoją pokorę. Dziewice okrywały głowę płóciennemi zasłonami, nie nosiły żadnych innych ozdób na sobie, jak tylko obraz baranka, aby sobie przypominać owego baranka, który gładzi grzechy świata. Co do pożywienia, to ograniczali się na tem, co jest najpotrzebniejsze, woleli ryby aniżeli mięso, woleli surowe potrawy aniżeli sztucznie przyprawione. Jedli tylko raz na dzień przy zachodzie słońca. Co najwięcej to jedli nieco chleba rano. Młodzi wcale wina nie pili, a starsi bardzo mało. W domach ich nie było bogatych sprzętów ani zastawy na stół, żadnych instrumentów muzycz-

nych, ani kadzideł. Podczas jedzenia śpiewali pobożne hymny, nie było pomiędzy nimi hałaśliwej wesołości, lecz skromność i powaga. Po jedzeniu chwalili Boga, a potem kładli się na twarde łoża. Urywali sobie snu, aby dłużej żyć, bo snu nie uważali za życie. Rychło rano wstawali, aby śpiewać Bogu i modlić się. Boga inaczej nie nazywali, jak: Jeden, Dobry, Duch, Ojciec, Stwórca. Boga czcili w każdym uczynku, bo zawsze o Nim pamiętali. Jednakowoż kilka godzin dziennie poświęcali modlitwie, którą odprawiali stojąc, twarzą na wschód zwróceni, głowę i ręce ku niebu wznosząc. Wkońcu modlitwy podnosili nogę, na znak, że człowiek jest tylko pielgrzymem na ziemi i powinien być w każdej chwili gotowym opuścić ziemię.

Szczegółową uwagę zwracali pierwsi chrześcijanie na umarłych. Ponieważ ciało jest świątynią Ducha św. i miało zmartwychwstać, aby i we wieczności służyć duszy na mieszkanie. Dlatego nie palono ciał, lecz grzebano takowe, starano się bardzo o to; wiele ofiar na to łożono, aby ciała męczenników wydobyć z rąk pogańskich oprawców. Przy ich grobach śpiewano pobożne pieśni, zdobiono je kwiatami i odprawiono modlitwy.

Kiedy się zgromadzono na nabożeństwo, składano ofiary na ubogich, wdowy, sieroty, nieszczęśliwych, wygnanych, skazanych. Nikogo z miłości nie wykluczono, ani nawet nieprzyjaciół, modlono się za pogańską zwierzchność, jako uczyli apostołowie.

Przedewszystkiem zgromadzano się na nabożeństwo w niedzielę. To był dzień, w którym Pan zmartwychwstał, i w którym Duch św. rozlał się w serca wiernych. W ten dzień schodzono się głównie ku „łamaniu chleba". Ponieważ w niedzielę wszyscy byli społem, nakazał Paweł, aby każdy w ten dzień odłożył na bok, ile mu się zdało, aby wesprzeć braci cierpiących. Wielu chrześcijan ze żydów święciło jeszcze oprócz niedzieli i szabas z lękliwości. Lecz to zakazano. Sobór w Laodycei nakazał: „chrześcijanie nie powinni żyć według zwyczajów żydowskich i odpoczywać w szabas, lecz mają w sobotę pracować. W niedzielę zaś, którą przedewszystkiem święcić powinni, powinni jako chrześcijanie od roboty się wstrzymać".

Oprócz niedzieli święcono dnie poświęcone pamięci głównych tajemnic i chwil ze życia Chrystusa Pana. A więc najpierw obchodzono uroczyście Wielkanoc, potem Świątki. Obchodzono też z nabożeństwem dni, w których święci męczennicy cierpieli za wiarę. A ponieważ chrześcijanie oczy mieli najpierw zwrócone ku niebu i ponieważ zawsze pamiętali o tem, że ziemia jest tylko miejscem przygotowania się dla nieba, ponieważ uważali życie wieczne jako prawdziwe życie, dlatego uważano dzień śmierci męczennika jako dzień jego narodzin dla życia wiecznego. Od tego czasu chrześcijanie, jako do dziś katolicy, obchodzą uroczyście dzień ich imienin, a nie urodzin. Protestanci i innowiercy wogóle obchodzą dzień swych urodzin dla świata i życia doczesnego, ponieważ ich oczy więcej skierowane na ziemię aniżeli na niebo. Najpierw czczono pamięć pierwszego męczennika świętego Szczepana. Nie uważali jednak pierwsi chrześcijanie tylko świąt jako dni poświęconych Bogu i zbawieniu duszy, jakoby w inne dnie

tylko sprawami tego świata się zajmować trzeba. Owszem każdy dzień był im dniem świętym. Święty Klemens powiada: „Święcimy przez całe życie święto, ponieważ jesteśmy przekonani, że Bóg jest zawsze i wszędzie obecny. Chwalimy Boga uprawiając rolę i śpiewamy hymny żeglując po morzu".

Piękny przykład.

Ksiądz Piotr Skarga, słynny wielkim rozumem i wielkim sercem mąż, miłował cnotę, to też z ambony upominał ostro tych, którzy zasługiwali na naganę, nie zważając na stanowisko społeczne winowajcy. Jednak upomnienie kapłańskie nie wszystkich wiodło do poprawy. Znaleźli się nawet ludzie niepoprawni, twardzi, którzy gniewali się na Skargę za to, że ich karcił z ambony.

Zdarzyło się razu pewnego, że gdy poważny kapłan wracał wieczorem do domu, spotkał w drodze dworzanina, którego pan niechętnem okiem spozierał na prawdomównego kapłana. Niechęć swego pana, podzielał spotkany przez Skargę dworzanin, który ujrzawszy zacnego kapłana począł obrzucać go obelżywemi wyrazami. A gdy mąż święty znosił obrazę w milczeniu, niegodziwy dworzanin zapomniał się do tego stopnia, że księdza Skargę uderzył w twarz. Zniewaga jakiej doznał mąż święty, narobiła wielkiego rozgłosu. Pochwycono winowajcę i oddano sprawiedliwości, aby nie minęła zuchwalca zasłużona surowa kara. A w owych czasach za podobny występek karano śmiercią lub odjęciem tej ręki, która dopuściła się hańbiącego czynu.

Winowajca oczekiwał najsurowszej kary, gdyż czyn jego niegodziwy, znieważający szanownego męża, uważano za zbrodnię wielką zasługującą na surową karę, ale kara ta nie została wymierzoną, bo od niej wyprosił go Piotr Skarga.

Winowajca upokorzony i wzruszony szlachetnością zacnego kapłana, dziękował dobrodziejowi swemu za przebaczenie i uratowanie życia.

Ksiądz Skarga głosem dobrotliwym kazał klęczącemu powstać, poczem upomniał go łagodnie, aby dalszem uczciwem życiem zmazał ze siebie czyn hańbiący.

Nasze dzieci.

Gość: Cóż mi się tak ciekawie przyglądasz Zuzieczku?

Mała Zuzia: Bo tatuś powiada, że pani ma strasznie ostry język, a takiego jeszcze nie widziałam.

— Ależ panie Janie, dlaczegoś pan taki smutny? Powinieneś się pan cieszyć, że pański syn jest już weterynarzem!

To mię właśnie zasmuca! Studjował tak długo, że musiałem sprzedać wszystkie krowy i zadowolić się jedną. A teraz dał on tej ostatniej jakieś lekarstwo i z tego zdechła!